Listy do żołnierzy

Nr. 2.

Jaki ma być, żołnierzu, twój stosunek do współtowarzyszy?

Wierny przyjaciel jest obroną mocną;
Kto go znalazł, skarb znalazł.

Kochany Żołnierzu!

Dobrą i przyjemną jest rzeczą, mieszkać razem i wspólnie. Tego doświadczył już w starym zakonie Psalmista Pański, tego doświadczyłeś i ty, kochany żołnierzu, zwłaszcza teraz podczas wojny. Z smutkiem i ze łzami w oczach opuściłeś dom rodzicielski, ukochanych rodziców i krewnych, miłe ci strony ojczyste. Przybyłeś do garnizonu, gdzie wszystko było ci nowe i obce, wszystko inaczej jak w domu. Lecz nie byłeś sam. Znalazłeś dużo towarzyszy, którzy dzielili los twój, poznałeś się wnet z nimi i w życiu wspólnem ukoiłeś pomału tęsknotę i zapomniałeś o smutku. Tak bywa zwykle, gdzie się wspólne prowadzi życie a towarzyszy jest dużo.

Lecz to wspólne życie ma także ujemne strony.

Nie każdy człowiek jest dobry. Wszędzie, czy w koszarach, czy w polu, czy w kwaterach znajdziesz ludzi dobrych i złych, ludzi różnego wyznania, różnego charakteru, różnych zapatrywań i obyczajów. Z niejednym wybornie się zgodzisz i dużo się od niego nauczysz dobrego, inny zgorszy kolegów swych i na złe zaprowadzi drogi. Tak nieraz się zdarza, że życie wspólne niekorzystnie na niejednego wpływa, że młodzieńca dobrego popsują źli towarzysze.

Jak więc zachowywać się wobec współtowarzyszy?

Rzecz jasna, że wobec każdego trzeba być przyjemnym i uprzejmym. Tego wymaga prawość charakteru i miłość chrześcijańska. Nie odczuwaj więc ani gniewu, ani nienawiści lub zazdrości wobec żadnego z twych towarzyszy. Jezeli zaś możesz mu w czem dopomódz, czyń to chętnie, a choćby ci wyrządził jaką krzywdę, staraj się znieść ją cierpliwie, bo każdy ma swoje wady.

Ale nie każdego uważaj za swego przyjaciela i nie każdemu swe serce otwieraj. *Przy-*

jaciel wierny jest skarbem, a skarb jest rzadki. Przedewszystkiem nie wdawaj się z kolegami, których obyczaje są sprosne i złe. A wiesz dobrze, że dużo przy wojsku żołnierzy, którzy gorszą innych słowem i postępowaniem, którzy zobojętniawszy dla religii i Boga, z pobożności innych szydzą, którzy nie zważając na zacnych i poczciwych rodziców, na wierną w domu małżonkę, na dziatki swoje niewinne, nadużywają wolności swej i kosztem czystości swej duszy służą namiętnościom cielesnym. Tych unikaj jak ognia, a z nimi nie przestawaj, bo *także takim się staniesz.* Jeżeli widzisz, że naprawić ich nie zdołasz, nie troszcz się już o nich więcej.

Ty więc *zważaj na to, że jesteś katolikiem i polakiem,* że masz duszę nieśmiertelną, za którą, może prędzej aniżeli sądzisz, zdasz ścisły rachunek przed Bogiem. Biada twej duszy, jeżeli na niej pozostanie choć jeden tylko grzech śmiertelny.

A jak się zachowywać wobec kolegów dobrych?

W zamian za towarzyszy złych znajdziesz, kochany żołnierzu, niezawodnie także towarzyszy poczciwych i dobrych. Lepiej dla

ciebie, jeżeli was więcej rodaków razem. *Jeden drugiemu niech będzie towarzyszem wiernym i bratem.* Gdy w gronie waszem kto jest smutnym, pocieszaj go; gdy się znajduje w potrzebie i możesz mu pomódz, wspieraj go; gdy jest nieostrożnym, upominaj go i przestrzegaj, a zawsze w miłości i zgodzie. We wolnych zaś chwilach szukajcie wspólnej, lecz godziwej rozrywki w gawędkach o stronach ojczystych, w czytaniu gazet lub książek z domu, w wspólnych przechadzkach. Razem też uczęszczajcie na nabożeństwa kościelne. Wspólność taka, zwłaszcza w smutnych czasach, niezmiernie człowieka na duchu podnosi i życie osładza.

Za to jednak z grona waszego wykluczcie wszelkie rozmowy gorszące, klątwy, kłótnie i niegodziwe rozrywki. Niech jeden drugiemu nie będzie kamieniem zgorszenia, ale jego bratem, stróżem i przyjacielem. Dużo pod tym względem dobrego w swojem gronie możesz uczynić, jeżeli nie pozwolisz wpływać na siebie złym kolegom, a będziesz samodzielnym i to tylko czynił, co ci każe sumienie.

Koleżeństwo w polu.

Prawdziwe koleżeństwo dużo korzyści przynosi też w polu. *Niejeden żołnierz już*

wybawił swego towarzysza z największego niebezpieczeństwa, lub nawet ocalił mu życie. W Górnej Alzacyi leżało dwóch rannych na polu bitwy obok siebie. Jednemu z nich granat urwał obydwie nogi, drugi zaś był tylko lekko ranny. Pomimo, że pobyt dalszy na owem miejscu był niebezpieczny, a ów lekko ranny mógł się uratować, został jednak przy towarzyszu swym, zaopatrzył jego ranę, pocieszył go i nie opuścił go, aż go sanitaryusze nie znaleźli.

Co więcej, *żołnierz w polu towarzyszom swoim nie tylko może uratować życie doczesne, ale i życie wieczne.* Tak uczynił inny żołnierz. Wysłany przez przełożonego do miejscowości sąsiedniej spotkał po drodze towarzysza umierającego. Natychmiast przystąpił do niego, a przekonawszy się, że jego rana śmiertelna, złożył mu ręce do modlitwy, wzbudził z nim akt żalu doskonałego i polecał jego duszę Bogu. Potem spieszył dalej, by wypełnić swój rozkaz. Tak i ty czyń. Jeżeli twój towarzysz jest umierającym a kapłana niema w pobliżu, *ty bądź jego kapłanem. Wzbudź z nim szczery żal za grzechy*, odmów choć krótką modlitwę, powiedz mu kilka słów pociechy a wiecznie ci twój towarzysz dziękować będzie za tę przysługę ostatnią. Jeżeli zaś już umarł, zamknij mu

jego zimne powieki i polecaj jego duszę Bogu. Przypominaj sobie w takich razach słowa Zbawiciela: *Cokolwiek uczynicie jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.*

Przyjaciel najlepszy i najwierniejszy.

Wierny przyjaciel jest obroną mocną w życiu i w śmierci. Ale są ludzie dobrzy i poczciwi, którzy przyjaciela znaleść nie mogą, którym zabrała go śmierć nielitościwa. Takim osamotnionym pragnę teraz wskazać przyjaciela, którego przyjaźń każdy z was uzyskać może, który cię nigdy nie opuści, choć opuszczą cię wszyscy; *tym przyjacielem jest twój Bóg i Zbawiciel.* On będzie z tobą zawsze i wszędzie, w polu i w okopach, w lazaretach i w niewoli, w życiu i przy śmierci. *Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.*

Koleżeństwo i przyjaźń prawdziwa polega na wspólnem życiu w doli i w niedoli i wspólnej miłości. Przyjaciel ten Boski zna i rozumie najlepiej twoje trudy i twoje cierpienia, bo i sam je przecierpiał i więcej cierpiał od ciebie. Narzekasz może, że długie twoje marsze i uciążliwe twoje ćwiczenia, *a czy nie całe życie Zbawiciela, zwłaszcza*

ostatnie dni Jego życia, były drogą krzyżową? Nie masz dachu nad głową, gdziebyś kładł na spoczynek osłabione twe ciało, a On o Sobie powiedział: *Lisy mają swe jamy, ptaki swoje gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzieby kładł głowę swoją?* Jęczyszżeś w niewoli, a czy Zbawiciel twój nie *był więźniem przed Herodem i Piłatem?* Narzekasz, że tak wielkie twoje boleści a tak straszna twoja rana, a czy Zbawiciel, wskazując na swoją mękę okrutną i śmierć o Sobie nie mógł powiedzieć: *Gdzie jest boleść, jako boleść moja.* Więc idź w smutku i cierpieniu do Niego, bo On cię najlepiej zrozumie. A jak ów Przyjaciel Boski cię kocha? O, kochany żołnierzu, bądź przekonany, że niema na ziemi ani przyjaciela, ani ojca, ani matki, którzyby cię tak kochali, jak On cię kocha.

A czego żąda Twój Zbawiciel od ciebie za przyjaźń swoją?

Nie więcej, niż każdy inny towarzysz, który z tobą chce zawrzeć przyjaźń: *Byś i ty Go szczerze kochał i był Mu wiernym na zawsze.* Oddaj Jemu więc dziś twe serce a razem z niem twoje nadzieje i troski, oświadcz Twemu Zbawicielowi, że go zawsze będziesz miłował i nigdy Go nie opuścisz a w zamian za to proś Go o Jego opiekę i przyjaźń.

Modlitwa do Przyjaciela Boskiego.

O Jezu, szczególny przyjacielu wszystkich udręczonych, opuszczonych i cierpiących, *bądź odtąd przyjacielem moim i towarzyszem szczególnie podczas tej wojny.* Bądź mą otuchą w przeciwnościach moich i smutkach, bądź obroną wśród bitwy i nieprzyjacielskich napadów, bądź pocieszycielem i lekarzem, kiedy bolesciwe rany okrywają wycieńczone me ciało, *a przedewszystkiem nie opuszczaj mnie w tej ważnej godzinie ostatniej.*

Ja w zamian za przyjaźń Twoją oddaję się dziś Tobie ze wszystkiem. *O Jezu, dla Ciebie żyję, o Jezu, dla Ciebie umieram, o Jezu, Twoim jestem w życiu i śmierci. Bądź Ty odtąd moim przyjacielem.*

Wolno drukować.

Poznań, d. 30 czerwca 1915.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi
w z.
X. Heimann.

L. S.
N. D. 4691/15.

POZNAŃ 1915. — Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.